

# „Każdy widzi inaczej” Poza *dictum* subiektywizmu

JANUSZ KRUPIŃSKI

Raz po raz można dzisiaj usłyszeć te słowa: „Każdy widzi inaczej”. Stały się formułą głębokiego przekonania. Jak to bywa, zdanie to nabiera szczególnego sensu w tym czy innym kontekście użycia, to w nim zostaje dopowiedziane i wtedy niesie ze sobą domyślne niedopowiedzenia. Wiąże się z nim większe znaczenie niż to, które spoczywa w samych tych trzech słowach. Pełni rolę sentencji. Wypowiadane bywa wtedy tonem wzniosłym, tonem ironicznym, z pożałowaniem i politowaniem dla innych, ze wzruszeniem ramion – jako wyraz mądrości, manifestacja wyższej świadomości. Nie ma być wyznaniem przyjmowanego przez siebie stanowiska, deklaracją ideową, manifestem, *credo* swojej filozofii, ale ma stwierdzać ogólne, nieusuwalne prawo, któremu podlega człowiek – każdy człowiek, w konsekwencji ludzkość, wszelkie relacje między ludźmi.

Słowa te wypowiedziane mogą być także z żalem, w poczuciu bezradności, skoro w istocie przepaść ma dzielić nas wszystkich, pozostaje nam tylko samotność, zamknięcie w kręgu własnych horyzontów, swego „inaczej”...

Psychologia emocji, uczuć, procesów myślowych i myśli towarzyszących wypowiedzeniu i sposobowi wypowiedzenia słów nie da się ogarnąć. Tutaj skupiam się na tezie „Każdy widzi inaczej” jako na wyrazie, manifeście subiektywizmu<sup>1</sup>.

## 1. „Inaczej”. Problem różnicy

Slogan to, frazes współczesny? W tym wypadku zbyt łatwo byłoby orzec: każda głupota ma swoją mądrość.

Przekonanie to stanowi próbę odpowiedzi na istotne pytanie, toteż żywione pociąga za sobą doniosłe konsekwencje, w samym życiu. Jakie pytanie, jakie konsekwencje? Idzie o problem prawdy. Do konsekwencji przyjęcia tego stanowiska należy wykluczenie możliwości dyskusji („Koniec dyskusji!”).

Problem wielości sposobów widzenia tyle znaczy, co brak świadomości jego istnienia. Rozległe, a nawet fatalne konsekwencje pociąga za sobą przekonanie, że każdy patrzy tak samo, widzi to samo, że dla mnie i dla ciebie tym samym jest to, ku czemu kierujemy swe spojrzenia<sup>2</sup>. Gdy żyjemy w takim przekonaniu – stajemy się ubożsi.

Twierdzeniu „Każdy widzi inaczej” bliskie są te:

1. Nikt nie widzi tego co ja.
2. Nikt nie widzi podobnie jak ja.
3. Nikt nie może za mnie widzieć.
4. Nikt nie może czegoś zobaczyć zamiast mnie.
5. Nikt nie może przeżyć, doznać, doświadczyć tego co ja, gdy patrzę, gdy widzę.
6. Nikt nie wie, co widzę.
7. Nikt nie wie, co widzę, nawet ja sam.
8. Każdy patrzy inaczej.
9. Nikt nie ma swojego sobowtóra.

Twierdzenia te nie mają statusu zdań o faktach, ale wyrażają prawo widzenia, postrzegania, mówią o charakterze, jakie ono ma ze swej istoty. Patrzy człowiek, kosmita czy boski jakiś duch, tak jest z każdym, kto patrzy<sup>3</sup>. Co jasne, tym stwierdzeniom każdy może zaprzeczyć, w najgłębszym przekonaniu. Owo przeczenie jednak za nic więcej, jak tylko przejaw stanu naiwności, będzie miał każdy, kto przeciwnie, sam te twierdzenia wyznaje, kto ma je za prawo,

Przypisy

1. Kwestią tą oraz pokrewnymi zajmowano się od wieków, poświęcono im wiele dociekań. Tutaj pamiętam ledwie o niektórych, o tyle, o ile wydają się wiązać z tą sentencją.

2. Etyka, która to uwzględniła, ogranicza osąd moralny do czynów, dokonania, czyichś dzieł – ostatecznie nie wiemy, co dzieje się w duszy drugiego człowieka (jeśli chociaż w swojej własnej), co on widział.

Co więcej, nie ma powodu, aby zakładać, że drugi człowiek jest moim mentalnym sobowtorem.

3. Jak Bóg widzi? Pytanie, czy wyobrażenie, że On patrzy, widzi, nie jest tylko poniżeniem Boga, a nawet to, że On nie musi widzieć, dość mu wiedzieć? W każdym razie „Niech cię oko boskie broni” (uśmiech).

„Tak samo” może polegać na tym, że wszyscy ulegamy zbiorowej iluzji, może stąd wynikać, że jednostki garną się do zbiorowości, pragną należeć do wspólnoty, być z innymi...

W istocie owo „tak samo” polega na tym, że określa je ten sam paradygmat, schemat myślenia, punkt widzenia...

Twierdzę, że życie duchowe, intelektualne, porządek *ratio* przekracza ten poziom, nie zatrzymuje się przy tych formach tożsamości. W tym twórczość.

4. Tym prawdopodobnie, gdy „każdy” obejmuje dwoje, np. Adama i Ewę. Pytanie, czy to nie jeden Bóg może wiedzieć, w czym leży i na czym polega różnica, owo „inaczej”.

5. Wzrok, widzenie, zjawiska z nimi związane bardzo często stają się metaforą dla ogólnych prawdywości. Dobrymi przykładami mogą być zaślepienie, ośnienie, punkt widzenia, perspektywa czy horyzont. Podobnie brak myśli o tym, co powyżej, co wykracza ponad tu i teraz, gdy w myśli brak takich pojęć jak transcendencja, wertykalna oś świata, niebo (*heaven*). Na tym braku polega duchowy stan *ptosis* (to łacińskie słowo używane jest do dzisiaj w znaczeniu opadnięcia, opadnięcia górnej powieki). *Ptosis* epoki współczesnej, *ptosis* współczesności zdaje się bez wyjątku obejmować sztukę i... religię (ale to już kwestia sporów o fakty, przejawy, statystyki).

za wyraz prawa rządzącego nami. Dodam jeszcze, co to znaczy, że tutaj, w tym ujęciu, twierdzenia owe nie mają statusu zdań o faktach. To, że gdzieś, kiedyś faktycznie tak jest, może być przecież sprawą samego przypadku. Czyż nie tak?

## 2. Wyraz światopoglądu

Nie w tym rzecz, że/czy każdy widzi inaczej. Może się tak kiedyś zdarzyć<sup>4</sup>. Nie w tym rzecz, czy faktycznie różnie widzimy. Co więcej, nawet jeśli teza ta odnosiłaby się do nieuchronnej prawidłowości, konieczności, której bez wyjątku podlega każdy, wszelkie widzenie, to jednak w istocie nie w tym cała sprawa. Wprawdzie słowa te wprost mówią coś o widzeniu przez nas, stwierdzają różność w tej materii („inaczej”), lecz ich waga leży gdzie indziej. Teza o różności w tym względzie ma znaczenie argumentu służącego uzasadnieniu stanowiska, które w istocie nie należy do teorii widzenia, ale które ma charakter światopoglądowy.

Innymi słowy, teza ta na temat widzenia wspiera ma, dźwigać stanowisko natury światopoglądowej – wraz z nią bezwiednie zostaje przyjęta pewna filozofia (filozofia jako podstawowe zasady, fundamentalne założenia – te przyjęte przez kogoś stanowią jego światopogląd, określają jego postawę).

Widzenie staje się wtedy metaforą dla szerszej prawidłowości, podobnie jak pojęcia takie jak punkt widzenia, perspektywa, pole widzenia nie są już rozumiane w dosłowny sposób.

Gdy zdanie „Każdy widzi inaczej” staje się formułą światopoglądową, słowo „widzieć” rozumiane jest tak szeroko, że swym znaczeniem obejmuje wtedy

nie tylko „postrzegać”, ale jego synonimami stają się „uważać” (coś o, za), „sądzić” (o), „osądzać”, inaczej mówiąc, zdanie to odnosi się wtedy do sfery orzekania i oceniania, stwierdzeń, opisów i ocen (nie odnosi się tylko do ujęć deskryptywnych, obserwacyjnych, ale także i do normatywnych)<sup>5</sup>.

Wtedy słowa „Każdy widzi inaczej” padają niczym sakramentalna formuła, jak „amen”, stanowią spon-taniczne, bezwiedne wyznanie. Stanowią ekspresję subiektywizmu i relatywizmu – ich oczywistość, a więc ich *dictum*. Sentencjonalnie wyrażają to stanowisko, jako takie są więc jego sentencją.

## 3. Świadectwo oczu i oczywistość

To, o czym oczy świadczą – jednym słowem, oczywistość. To, co widać, co każdy przy zdrowych zmysłach, wierny swoim oczom widzi. Każdy.

Myśl, że tak jest, ta naiwność wpisana jest w samo pojęcie oczywistości. Dlaczego w ogóle je przyjmować? Faktycznie oczywistość to tylko odczucie oczywistości – dla tego odczucia drogę otwiera właśnie pojęcie oczywistości, przeświadczenie, wiara, że coś takiego istnieje. Ściśle rzecz biorąc, oczywistość istnieje tylko w oczach.

Przekonanie, że każdy widzi tak samo, żywi się nieuchronnie, gdy wierzy się widzeniu, gdy świadectwo zmysłów uchodzi za bezdyskusyjne, gdy komuś wydaje się, że może zdać się na same oczy, na to, co... widać, na to, co po prostu, bezpośrednio widać. Wówczas fakt, że ludzie widzą inaczej, znaczył(by) tylko tyle, że w gruncie rzeczy nie wszyscy z nich... widzą. Nie osiągnęli czystej oczywistości. Najwyraźniej ich widzenie zostało zmaczone przez zewnętrzne

w stosunku do niego czynniki, pozazmysłowe. Tych upatruje się często w słowach czy teoriach. Same próby wysłowienia obserwacji, wzajemnego odnoszenia obserwacji do słów uważane są za destrukcyjne, niszczące bezpośredniość kontaktu z tym, co jest, z rzeczywistością<sup>6</sup>.

Kto ma poczucie oczywistości, ten najdalszy jest od myśli, że myli się, że jest w błędzie, że uległ pozorom. Dodać trzeba jeszcze, że w żadnym razie nie ma się on za wyznawcę, za wierzącego – on wie. To nie tak, że on swoje wie. On ma to za rzecz powszechnie ważną, niekwestionowaną, bezdyskusyjną. Może być inaczej? Nawet by o tym nie pomyślał. A przecież pierwsza zasada myślenia i krytycyzmu polega właśnie na tym pytaniu o inaczej. Czy oby nie jest, czy nie może, czy nie powinno być inaczej? To zasada dystansu, wątpienia.

Oczywistość ociemnia, czyż nie jest stanem dobrego samopoczucia, formą zadufania?

Wreszcie: jeśli rzeczywiście każdy widzi inaczej, tym samym odwołanie się do tego, co oczywiste, traci rację – na swe oczy drugi nie zobaczy tego co ja. Co najwyżej zdanie to: „Ależ, przecież to zupełnie oczywiste” mogłoby stanowić argument natury retorycznej – skuteczne, jeśli oponent się podda i przyzna rację, zgodzi się na dane stwierdzenie. Tak? Na co się zgodzi? Jaki sens w tym stwierdzeniu, jeśli w ogóle, może znaleźć, gdy ono odnosi się do widzenia, opiera na widzeniu, zakłada doświadczenie wizualne? Nie inaczej ze złudzeniami, iluzjami – każde właściwe są indywidualnemu sposobowi widzenia. Czyż nie?

#### 4. Podobnie widzimy – „my”

Tak samo widzieć możemy z i dla wielu powodów. My? Najszersze my, my odnoszące się do wszystkich ludzi polegałoby na tym, że jako ludzie tacy to już jesteśmy, gatunkowo, jako zwierzęta ludzkie. Inne możliwości? Przypadkowo tak się złożyło. Chodzi tu o my obejmujące zbiorowości społeczne, wspólnotowe, językowe, narodowe, kulturowe...

Przynależność kulturowa: jako członek danej kultury każdy widzi tak, jak to się tam widzi, w jej duchu.

„Tak samo” może polegać na tym, że wszyscy ulegamy zbiorowej iluzji, może stąd wynikać, że jednostki garną się do zbiorowości, pragną należeć do wspólnoty, być z innymi...

W istocie owo „tak samo” polega na tym, że określa je ten sam paradygmat, schemat myślenia, schemat postrzeżeniowy, punkt widzenia...

Twierdzę, że życie duchowe, intelektualne, porządek *ratio* przekracza ten poziom, nie zatrzymuje się przy tych formach tożsamości. W tym twórczość.

Na ogół wszyscy widzą tak samo? Tym bardziej jeśli przynależność do grupy ma znaczenie dla życia i przeżycia jednostki. Widzę jak inni, nie widzę jak inni – to w życiu społecznym określa miejsce jednostki pośród innych (nie przesądzam, czy w każdej społeczności, kulturze to podobieństwo, a nie odmienność jest czymś cennym – co ma się za szczególnie cenne).

Właściwe danym społecznościom, kulturom sposoby widzenia, koncentracje, zawężenia uwagi, widnokreśli spojrzenia, stożki spojrzenia, zbiorowe iluzje to dające do myślenia zależności<sup>7</sup>.

#### 5. Obraz siatkówkowy

*Retina*, siatkówka oka, to fotoczują organ porównywany do negatywu fotograficznego, powierzchni projekcji, ekranu, błony. W samej fotografii, jak wiadomo, błonę wyparła dzisiaj matryca światłoczuła, *display*, ekran dominuje (ten wyparł i dalece zastąpił papier fotograficzny, na ogół nie ma konieczności wydruku, a wkrótce najpewniej wizualna jakość ekranów prześcignie jakość papieru).

Nawet pośród malarzy, szczególnie dwudziestowiecznych, mówiono często o obrazie siatkówkowym. Tam upatrywano obiektywnego elementu widzenia, pewnej stałej, faktu wolnego od widzimi się. Obraz – niczym lustrzane odbicie, zapis na błonie fotograficznej bądź odbitka fotograficzna.

Zauważmy, jeśli taki obraz, „zapis” siatkówkowy istnieje na poziomie fizjologii, to i tak w żadnym razie nie jest obrazem postrzeżeniowym, czymś, co widzimy, widokiem. Nikt nie widział obrazu siatkówkowego – jeśli coś takiego w ogóle można (by) widzieć chociaż pośrednio, z zewnątrz, tak jak bada się i obserwuje stany organizmu. W każdym razie nikt nie widzi takich „obrazów”, gdy patrzy, widzi, próbuje coś widzieć, patrzy na coś, widzi coś czy... „nic nie widzi na oczy”.

#### 6. *Retinita*, „posiatkówki”

Do postaci, których nikt nie zobaczy, poza tą osobą, która je widzi, należą *retinita* (liczba pojedyncza

6. Przekonanie to opiera się na założeniu, że widzieć możemy bezpojęciowo, bezdomyślnie, bez hipotez, bez przyjęcia żadnych zdań, teorii, że możemy widzieć na same oczy. A przecież oczy, w dosłownym znaczeniu tego słowa, widzą tyle co same okulary.

7. Szczególnie trudna wydaje się kwestia uniwersalności i wyjątkowości spojrzenia, doświadczenia, problem stosunku do innej widzących. Faktycznie nigdy nie wszyscy widzą tak samo. Przecież bywają ślepi, zaślepieni, oślepieni, olśnieni, wielu ulega olśnieniu. Czy tzw. oświeceni nie są po prostu zaślepieni? Kogo lokuje się na marginesie i z jakich powodów? Kogo uznaje się za odkrywcę, pioniera i ceni, z jakich powodów? Kto ma odwagę na to, aby być i pozostać odszczepieńcem? Czy mnogość spojrzeń, wyobrażeń, mnożenie sposobów widzenia stanowi wartość, dla czego? Podobnie: rozmnożenie, rozszczepienie, rozdarcie – *schisis*?

Olśnienie, oświecenie, objawienie miałyby sięgać poza to, co widzi ogół. Są tacy, co widzą, i tacy, co nie widzą? Jednak to nie na tym polega oświecenie czy objawienie. W istocie byłoby otwarciem ku temu, co niewidzialne i niewysławialne. Cóż znaczą w takim razie obrazy i słowa? Wiara: w nich Ono staje się ciałem? „Ono”? „Ono” jest może nawet czymś, o czym nie wolno mówić. Czymś, czego imienia nie wolno wymieniać. Czymś, co nie ma imienia. Obrazy i słowa ledwie kierują ku niemu, mogą otworzyć duszę na...?

Zastrzeżenie: z samym określeniem „To, co niewidzialne” nie musimy wiązać zbyt wiele (jakkolwiek jest magicznym zaklęciem

mystyków). To, co niewidzialne, w ogólnym, dosłownym znaczeniu nie tylko uczestniczy w naszych pojęciach, nie tylko nieustannie przenika nasze doświadczenia, ale uczestniczy w tym, co widzimy – pojęcia czynne są w naszym spostrzeganiu. Niewidzialne i widzialne przenikają, splatają się razem. W tym sensie to, co doświadczamy, jest (nie) widzialne.

8. *Retina*, siatkówka; *retinitis*, jedna z chorób siatkówki; *retinoschisis*, rozszczepienie siatkówki. Łacińskie słowo *rete*, oznacza: siatka, sieć. W słowniku entomologii *retinitus* to gatunek owada, z rodziny *fly* (co za obrazowe słowo, jaki ma krąg znaczeń, natomiast w przeciwieństwie do tego angielskiego, polskie słowo „mucha” w tym wypadku nie wydaje się tak nośne – dodam, że etymologia słowa „mucha” może odkryje jemu właściwe skarby, jakkolwiek ich nie słyszę).

9. Gdy próbuje je narysować, rysując, poddaje się ich duchom, duchowi ich, płynę z nimi.

10. Co znaczące, w języku niemieckim zjawiska te nazywane i pojmowane są jako *Nachbild*, dosłownie „poobraz”. Pojmowane, a więc i może widziane w sposób, wpisane w tę nazwę, to słowo! Skąd myśl, że w takim razie zjawiska te są inaczej widziane przez osobę myślącą po niemiecku? Otóż wprawdzie słownikowo powidok to *Nachbild*, ale... Powtórzę, myślimy i widzimy językowo (nazwy kolorów pierwszym dobrym przykładem).

11. Zresztą wierność odwzorowania określona jest w ramach danego schematu, stereotypu, standardu. Kiedy w ogóle mamy do czynienia z odwzorowaniem?

*retinitus*)<sup>8</sup>. W ten sposób tym dalece arbitralnie dobranym słowem próbuję określić pewne szczególne obrazy pojawiające się komuś po pewnym uszkodzeniu siatkówki, po jej zoperowaniu. Propozycję określenia „posiatkówka” słabo usprawiedliwiać może analogia do „powidok”.

Obrazy „siatkówkowe”, jakie znam: po operacji siatkówki widzę zjawiska, postaci dotychczas mi nieznane. Dzieje się tak wówczas, gdy pole mojego widzenia jest jasne. To na jego tle pojawiają się owe postaci – widzialne pod tym warunkiem jeszcze, że odpowiednio blisko ustawię punkt, pole, granicę ostrości-uwagi. Postaci owe mają czysto zjawiskowy byt – nie są przejawem rzeczy znajdujących się właśnie przede mną ani też rzeczy, które kiedyś widziałem – jeśli takie, o takich formach w ogóle mogłyby istnieć.

Co wtedy widzimy? O nie, o nie my! To nie na naszych oczach! Tylko w, na moich, przed moimi?

Do czego jednak owe postaci dają się porównać? Przede wszystkim do siatek, sieci, do płynących i płynnych, kapryśnie lub w porywie, sieci rozmawiających się, zawieszonych, lotnych, tkanych niczym z linii, nici. Spośród nich wiele, większość niczym ślad lotu, podlotu, nurkowania... Zaplotu. Spowolniony zapis ruchu owada.

Zmienne, wydarzające się oto właśnie rysunki. Nie rysy, a rozmyte i rozmywające się na moich oczach (w moich?), a także unoszące się, mgłące, tętniące linie. Linie? Snuje jakieś. W oddychających, żywych, zmiennych konstelacjach, mgławicach. Te, bywa, niczym zwoje, pnącza, siatki. Bywa, dwie, trzy, przenikające się wzajem, przemieszczające w przestrzeni. Nie w płaskim polu, ale w kosmosie, w przedstawach. Same przestworne<sup>9</sup>.

Czy jednak do wypadku *retinita* w ogóle jeszcze odnosi się owo „Każdy widzi inaczej”? Najwyraźniej nie, przynajmniej jeśli chodzi o widzenie czegoś (!), o to, że to samo (!) widzimy różnie. W wypadku owych *retinita* któż oprócz mnie miałby, mógłby je jeszcze widzieć?

Tutaj nasuwa się jeszcze pytanie o różnicę, jaka zachodzi pomiędzy *retinita*, „posiatkówkami”, a powidokami<sup>10</sup>.

Otóż powidoki, jakkolwiek powstają już po zamknięciu oka (co nie znaczy, że są podpowiekowe), to jednak determinowane są przez coś zewnętrznego, a mianowicie przez uprzednie widoki (samo słowo

„powidok” to mówi, że każdy powidok poprzedza i określa jakiś widok).

Toteż możliwe jest podobieństwo powidoków, jakie ma dwoje ludzi, gdy powstały po spojrzeniu w tym samym kierunku, gdy w oczy się „wdarło” to samo. Problem, jak to sprawdzić, czy wówczas ich powidoki były takie same, czy różne. Dzięki porównaniu opisów lub rysunków, przy pomocy których próbują nam przedstawić te powidoki? Artysta, jako że nie jest dokumentalistą, raczej nie będzie tu możliwie biernym, wiernym świadkiem<sup>11</sup>.

## 7. Jak to podpatrzeć, co i jak ktoś widzi?

Kto oprócz mnie samego może to widzieć? Być może kiedyś jakieś narzędzia techniczne pozwolą podpatrzeć, co ktoś inny widzi. Nie byłoby to jednak możliwe, jeśli nie moglibyśmy widzieć tak samo, jeśli każdy, chcąc nie chcąc, widzi inaczej. Nieważne, czy kiedyś powstaną, czy nie takie narzędzia wglądu w czyjeś pole widzenia. Dość uczynić taki myślowy eksperyment – wglądu w czyjeś widzenie, „podkukania” czyjegoś widzenia, partycypacji w przeżywanym, doświadczanym przez kogoś widzeniu, widoku, widzeniu. Co znaczyłyby widzieć czyimiś oczyma?

Podpatrzeć, na żywo „podkukać”, co ktoś widzi... Problem z owym „co”. „Co” w sensie zjawiska w polu widzenia? „Co” w sensie jakości, na przykład wrażeniowych jakości, plam barwnych, danych komuś? „Co” w sensie wyglądown czegoś, w sensie postaci tak to wyglądających? Cóż dopiero „co” w sensie postaci, rzeczy istniejących w rzeczywistości, które ktoś widzi, a dalej, „głębiej”, „co” w sensie istoty owych rzeczy – tego, czym one w „gruncie rzeczy” same są (są same, same mają istotę – to już kwestie ontologiczne...).

## 8. Nośnik, odbicie a obraz

Wydawałoby się, że to jasne, obrazy siatkówkowe, odbicia lustrzane, odbitki fotograficzne nie są obrazami, jakie widzimy, nie są obrazami postrzeżenowymi. Żaden obraz wzrokowy nie jest lustrzanym odbiciem optycznym ani też odbitką fotograficzną. Pod tym względem wywołaniu, wydrukowi lub wyświetleniu zdjęcia odpowiada malowidło: ślady farby na płótnie, płótno pokryte farbami. Zdziwiająco często jednak utożsamia się jedne z drugimi. Myśląc po polsku, tym bardziej tak się dzieje, gdyż wpadamy w pułapkę językową, to samo słowo, „obraz” odnosi się zarówno do powierzchni pokrytej



farbami, malowidła, *painting*, jak i do obrazu w znaczeniu, o którym tu mowa, *image*.

Odbitka, malowidło, to nośniki dzieła. Co kto w tym zobaczy? Jak na to patrzeć? Przy jakim nastawieniu znacząca będzie dla niego materia nośnika? Odczuje materialność, zmysłowość, tych symbolizm?

Nośnik obrazu nie jest odbiciem. Odbicie nie jest obrazem. Obraz nie jest odbiciem, odbicie nie jest odtworzeniem. Odwzorowaniem – gdy ktoś tego szuka.

Dzieło sztuki nie jest tożsame z tym, co widzi się w jego nośniku i co się w nim widzi. Nie jest tożsame z tym, co ktoś w nim widzi (w szczególności autor, artysta), nie jest tożsame z tym wszystkim, co w nim widziano lub można widzieć, ani też nie jest tożsame z tym, co wszyscy widzieli. Nawet stojąc przed tym samym nośnikiem, np. malowidłem, znajdując je w tych samych warunkach (oświetlenie, tło, dystans), mając ten sam obraz siatkówkowy – nie doświadczają tego samego obrazu. Ich postawa, nastawienie współtworzy obraz.

Tak, nie wszyscy widzą to samo – temu nie sposób zaprzeczyć. Nie sposób. Nie wyklucza to jednak także i tej możliwości, że jedni widzą więcej niż ogół, zaś to, co widzą, nie jest tylko przywidzeniem, wyobrażeniem, czymś zrelatywowanym do ich psychiki, osobowości, pozycji społecznej, kolei ich losu.

Jednemu *painting* nie odpowiada jeden obraz, przeciwnie, całe ich *continua*, potencjalnie nieskończone. Ale czy „tak naprawdę” to dzieło niesie ze sobą ten jeden „właściwy” obraz, co więcej, jakoby będący odbiciem, odtworzeniem danej rzeczy? Kto tak myśli, ten z góry dzieło sztuki ma za coś zastanego i gotowego.

W dzieło nie jest wpisany jeden właściwy punkt widzenia – jakoby właściwy w stosunku do rzeczywistości, której obraz(y) dzieło ze sobą niesie.

## 9. Esteza, twórczy charakter widzenia

Jak z obrazami, które powstają, gdy patrzymy na rysunek, fotografię, *painting*, tak podobnie jest, gdy patrzymy wprost na coś, na rzecz czy zdarzenie, tworzy się nasz jego obraz („w oczach”).

Proces, w którym powstają obrazy rzeczy, a rzeczy takimi, jakie jawią się w obrazach, określam mianem estezy (greckie *aesthesis* znaczy tyle co postrzeganie zmysłowe). Żyjemy rzeczami takimi, jakie ukazują się nam w obrazach, jakie wyłaniają się w nich, jakie żyją, istnią się w obrazach.

## 10. Rysunek a widzenie

Rożmowę ograniczoną do rysowania, wymiany rysunków, wzajemnego dorysowywania, rysowania po, dodajmy, wskazywania ołówkiem, rożmowę taką można toczyć dalece efektywnie – na gruncie jednego wspólnego punktu i sposobu widzenia, w granicach podobieństwa własnych schematów postrzeżeniowych „rozmówców”, a także w granicach zbieżności wykształcenia, wiedzy, kryteriów rożróżniania (tzw. pojęć w szczególności), kryteriów oceny... Wtedy w kreskach, liniach, plamach widzą podobne postaci. Linie zdają się mówić same za siebie. W rysunku jednak trzeba coś wypatrzyć, widzieć. Ono samo wcale nie jest obecne, co więcej, podobnie już w rysowaniu czegoś pojawia się coś, niewidzianego w widzeniu tego „po prostu”. W każdym razie widzenie jest wynajdywaniem, w szczególności rysów czegoś, a nawet czegoś. Ten twórczy proces składa się na estezę.

Widzenie w rysunku, widzenie czegoś w rysowaniu tego (podczas rysowania) ma odkrywczy i twórczy charakter, także pod względem poznawczym. Artysta widzi na miarę szerokości pędzla, twardości ołówka – w ten wlewa się jego ręka, widząca w swych ruchach, gestach. W obrazach obiekty widzimy poprzez powstałe tak ślady, ich ruchy, objawione poprzez te i w nich (m.in. pod tym względem różni się portret od zdjęcia „legitymacyjnego”, nie jest zapisem, notacją). Ulegając „zarażeniu” ich wyrazem, czując rzeczy wraz z własnym gestem, we własnym ruchu („wirtualnie” przeżywanym od wewnątrz)? W każdym razie rzecz nie w ekspresji stanów, widziadeł czy uczuć autora, artysty, ale w wyrazie linii, plam rysunku czy malowidła, rzecz w tym, jaka i jaką się w nich ukazuje, pojawia, rodzi czy staje. Łaskawa to chwila, gdy dzieło okaże się otwarciem, ku czemuś, co wcześniej nikomu nawet się nie śniło – bywa, że sam autor doświadcza tego już w toku swej pracy.

Jaka rzecz się jawi w rysunku, nie jaką, ale jaka – to sprawa istoty, esencji. Czym jest rysunek, który tego dotyka? Rysowanie? To nie obserwacja, nie konstatacja, a definicja, konstrukcja, konstytucja. Uczony, odpowiednio do swego pojmowania różnic gatunkowych, do podziałów i klasyfikacji, które przeprowadza, wskazuje ilustratorowi atlasów, jakie rysy danej istoty ma nadekspozować, uwypuklić, przerysować, gdyż te mają odpowiadać istocie rzeczy wydobytej przez jego sposób pojmowania, wyróżnionej

Kwestia „Każdy widzi inaczej” wiąże się z pytaniem o człowieka, jego „być”, „być albo...”.

Otwartość spojrzenia możliwa jest z chwilą, gdy nie żyję „moją”, gdy nie żyję swoim punktem i sposobem widzenia.

przez pojęcia, które przyjął, w szczególności te, które sam stworzył. W tym ostatnim wypadku ilustrator nawet nie miał pojęcia o tym, co ma przedstawić, nie widział tego – owych rysów, które teraz stać mogą się, stają się „oczywistością”.

Tak to twórczy charakter ma widzenie, obserwacja w nauce. Cóż dopiero w sztuce!

W widzeniu, bez ołówka, rysujemy, a to wydobywając rysy, w szczególności istotne, definiujące...

Linie wydobywają, tworzą rysy obiektu – jego własności rozróżniają, różnicują. Tak, dlatego anatomia europejska i np. chińska niosą ze sobą odmienne spojrzenie na ciało człowieka. Ciało nie wygląda tak samo, Europejczyk nie widzi punktów akupunktury... Europejskie atlasy anatomiczne pochodzące z różnych okresów nie są tak odmienne po prostu z powodu stopnia rozwoju wiedzy – wiedza, nauka wprowadza, ustanawia rozróżnienia, a może nawet wytwarza różnice (anatomia na potrzeby chirurgii?). Nie oznacza to jednak, że z konieczności arbitralność przypisana jest anatomii. Anatomia ma swoje gwiazdozbiory (te istnieją w polu widzenia, w widoku, a nie w rzeczywistości!). Miewa swoje astrologie.

Obrazy, postaci pojawiające się w nich są dziełem umysłu. Dalece świadomi byli renesansowi artyści, rozwijana przez nich teoria *disegno* o tym właśnie mówiła. O twórczości w widzeniu, o twórczej roli umysłu, o procesie estezy.

#### 11. Różnice przypadkowe, nieistotne

Samo zdanie „Każdy widzi inaczej” nie jest warte szczególnej uwagi, nie ma wagi kulturowej, a ściślej: duchowej. Samo – jako teza z zakresu teorii widzenia. Teza o owym „inaczej” pozostanie niekwestionowalna, przecież zawsze możemy wyobrazić sobie, że istnieje ten jeden niuans, o który ludzie widzą

inaczej. Skądinąd, niuans przypadkowy, czysto optyczny, fizjologiczny.

„Inaczej” jest tutaj kwestią precyzji, odnosi się do progu rozróżnialności. Aż po punkt, w którym teza owa nie daje się już zweryfikować – tak subtelnych różnic nie można... obserwować.

Okuliści zajmują się niwelacją tego „inaczej” na poziomie... swoich urządzeń i narzędzi (w tym chirurgicznych), a z dokładnością recept na „szkła”. Oznacza to, że w pewnych granicach nie ma owego „inaczej”, że możliwe jest „tak samo”, że nie każdy inaczej.

Przypadkowy charakter ma odmiennosc sposobu widzenia przez kogoś, podyktowana szczególną budową jego organizmu, oka czy mózgu, instrumentów, którymi się posługuje. Także odmiennosc podyktowana stopniem jego inteligencji. Akurat jest tak. Trafiają się różne osobliwości. Kiedy sposób widzenia jest rzeczywiście czyjś? Gdy jest swoisty dla jego natury, składa się na tożsamość, na indywidualność tego człowieka. Indywidualny sposób widzenia, podobnie, ma przypadkowy charakter. Akurat ten człowiek taki już jest. Trafiają się różne osobowości, niepowtarzalne „ja”. Cóż tak. *Dictum* „Każdy widzi inaczej” na tym poprzestaje. Na owym każdy, na osobliwościach, na osobowościach, na osobach. Na subiektach, czyli podmiotach.

Przekroczyć owo *dictum* to wyjść poza i ponad ten krąg personalny, ponad ten pułap subiektywności, to... Możliwe to jest wraz z przyjęciem idei prawdy. Ta nie dopuszcza liczby mnogiej. Tak zwane prawdy to tylko wyobrażenia.

Podkreślić to muszę, że punkty widzenia mają charakter ponadpersonalny. Niczego tu nie zmienia to, że jakiś pewien punkt faktycznie, „akurat”, przyjąłby tylko jeden człowiek (to znaczyłoby: punkty

Olśnienie, oświecenie, objawienie miałyby sięgać poza to, co widzi ogół. Są tacy, co widzą, i tacy, co nie widzą? Jednak nie na tym polega oświecenie czy objawienie. W istocie byłoby otwarciem ku temu, co niewidzialne i niewysławialne.

widzenia są określone niezależnie od faktu, czykolwiek w ogóle je przyjmie!).

## 12. Różnice, rozróżnienia i różnicowania

Nie sposób wejść w czyjeś oczy, „widzieć jego oczyma”. W jakiej barwie ktoś widzi obiekty czy zjawiska, jeden Bóg wie. Nie sposób obserwować, jak ktoś widzi ze swojego punktu widzenia – który zajmuje. Lepiej, gdy idzie o punkt widzenia, który przyjął – to poziom (samo)świadomości i woli. To sprawa tego, w jaki sposób ktoś patrzy, sposobu widzenia – rozróżniania.

Jak widzisz niebo, nie wiem, nie widzę, mogę wiedzieć tyle, że je widzisz, np. gdy mówisz, że bławatki, chabry mają taki sam kolor jak ono teraz. „Taki sam” – w granicach pewnej (nie)rozróżnialności, w granicach pewnej klasyfikacji. Mówimy o barwach jako jakościach postrzeżeniowych, wrażeniowych, czymś widzianym i w widzeniu istniejącym.

I tak rodzaje barw, ich podziały, klasyfikacje nie są faktami fizykalnymi, fizjologicznymi, a nawet nie są faktami psychologicznymi – innymi słowy nie są podyktowane w sposób jednoznaczny przez stany i zależności fizyczne (np. częstotliwość fal elektromagnetycznych), fizjologiczne (np. budowa i praca narządu wzrokowego, chociażby siatkówki) ani przez czynniki psychiczne (takie jak np. uczucia, skojarzenia, nastroje, charaktery, osobowości). Różnice te podyktowane są sposobami rozróżniania, w szczególności generowanymi, sankcjonowanymi i podtrzymywanymi językowo.

Czy „inaczej”, o którym mówi *dictum* relatywizmu, idzie tak daleko jak przekładalność języków, aż po nieprzekładalność?

## 13. Korekta

Przypadek korekty akademickiej, konsultacji jest dalece pouczający, gdy rozważamy kwestię różnorodności, odmienności sposobów widzenia. Jak wiadomo, na gruncie uczelni artystycznej to istotny element

kształcenia – student przedstawia profesorowi swe ostatnie prace.

Korekta ma charakter pozorny, gdy jeden z uczestników jest przekonany, że nieuchronnie widzi inaczej, że ich obu dzieli przepaść – co najwyżej takie spotkanie może dać impuls, inspirację, okazję do skupienia się na własnej pracy, na tym, co robi się samemu. Jak to przyjmują inni, to loteria i los. Może coś sobie wynajdą.

Z pseudokorektą mamy do czynienia także i wówczas, gdy uczestnicy są przekonani, iż każdy widzi tak samo.

Nie jest wyjątkowy przypadek, gdy na kolejnej korekcie student popada w konsternację. Temu, co wyniósł ostatnio, przeczy to, z czym spotkał się tym razem. Wtedy usłyszał: „Podoba mi się!”, „Proszę kontynuować”. Tak też uczynił, pracował wiele, rozwijał. Teraz spotkał się z dezaprobatą. Ta dała się wyczuć z gestów, z oczu profesora (dzisiaj który profesor powie: „To chała”?). Jak mogło dojść do takiego niezrozumienia? Pomińmy ten przypadek, gdy profesor jest kapryśny, niepoważny, kieruje nim humor, nastrój, reaguje na dzisiejszy wygląd studenta, nie pamięta tego, co mówił ostatnio. Może student nie złapał sensu jego okrzyków, westchnień, gestów, min. Jego milczenia. Zresztą, na gruncie tej samej kultury czy mentalności o wielu rzeczach w ogóle nie trzeba mówić, niewiele trzeba wyjaśniać, przemilczenia wiele znaczą, rozumie się bez słów.

Pamiętamy: w szkicach studenta profesor znalazł zapowiedź czegoś, a może nawet Czegoś. Tymczasem student poszedł dalej tropem swojej pierwotnej intencji, swojej interpretacji własnych prac. Żaden nie pomyślał o tym, że przyjmują jakieś (być może odmienne) punkty widzenia, że zapewne różni ich sposób rozumienia, podejście, ujęcie.

Bywa także i tak: student odczuwa tę różnicę, ale nawet „nie piśnie”, nie ośmieli się przeciwstawić profesorowi. Zwłaszcza temu, który mówi

12. Idol szczęścia. Szczęście to siła do potęgi, siła sił. Mam na myśli szczęście zarówno w znaczeniu przychylności losu (ang. *fortune*, gr. *eutychia*), jak i szczęśliwy stan duszy (ang. *happiness*, gr. *eudajmonia*). Szczęśliwym można być całe życie, tracąc je na nic, oddając się i siebie rzeczom nieistotnym, nijakim, podłym. Mocniej, stan szczęścia nie wyklucza zanurzenia w bezsensie, ale może to jest jego warunkiem. Pytanie o sens i bezsens nie daje szczęścia, kto pyta, wątpi, ten zawsze będzie daleki od dobrego samopoczucia. Kto zna to pytanie, żyje w tym zwątpieniu, ten jest człowiekiem? Powtórzę, całe życie można stracić, żyjąc szczęśliwie, w poczuciu szczęścia, w szczęściu. Oddając je niczemu. Szczęśliwie nie znając egzystencjalnych pytań.

13. Autoerotyzm – na jakich podstawach, dla jakich racji w ten sposób określam stan ducha odpowiadający poddaniu się *ordo vis*? Otóż... Gdy brak miejsca dla idei prawdy, pozostanie korzyść, zadowolenie, przyjemność, rozkosz, satysfakcja... obecne np. w widzeniu. Pozostaje zmysłowość. Żywiot psychiki. Poruszenia, przeżycia, wrażenia, porywy – tym karmi się taka dusza, tego pragnie, w tym się spełnia, żyje, tym żyje: swoimi przeżyciami, w rozmakowaniu (i te uniesienia nazywa się często pięknem). Taki człowiek skupia się na czymś, a nie dla niego, skupia, o ile owo skupienie niesie ze sobą „taakieeee” przeżycia. Skupia się na własnej aktywności, w niej się roz-

w przekonaniu, że widzi na wskroś i wszech. Ten, nadęty, w ogóle nie zostawia wolnej przestrzeni. Także dla siebie, na swój ruch.

Gdy natomiast dwoje patrzy z odmiennych punktów widzenia, a przy tym chociaż jeden spośród nich otwarty jest na spojrzenie drugiego, gotowy na myśl, że przekonania, oceny, które dotąd podzielał, są płytkie, chybione czy błędne, to wówczas spotkanie to może okazać się owocne – o, istotnie, gdy wyłoni się „trzecie”. Owocne chociaż dla tego jednego z nich.

Jeśli profesor ustawia się wyżej, dopóki student profesora ma za „Boga” – nie ma dyskusji. Dla tego też powodu odrzucam ideał autorytetu. Jeśli polega na wyższości, na dyktowaniu, panowaniu, posłuszeństwie, oznaczałoby to, że autorytet ma charakter autorytarny, stanowi kryptodyktat. Krytycyzm właściwy dla takiej postawy jest zaś narzędziem walki, formą przemocy.

Dodam, że profesor, który ustawia się powyżej studenta, sam upada do poziomu nauczyciela – poucza. Akademia zaś staje się szkołą zawodową (cóż z tego, że „wyższą”...).

#### 14. Sukces w oczach innych

Sytuacja korekty. Ucznia zadowala, uszczęśliwia akceptacja profesora, jego dobre słowo, nota – a więc przetrwanie, sukces. Z oczu „mistrza” student próbuje wyczytać jego ocenę. Czy praca, którą przedstawia, podoba się mistrzowi? Szczęśliwy jest, gdy widzi lub słyszy, że tak.

A przecież kontynuacja, trzymanie się skutecznej drogi, sukces mogą być pułapką, zatrącać siebie w działaniach, dziełach, doświadczeniach, którym towarzyszą zadowolenie i radość, odczucie najgłębszej satysfakcji, poczucie największego, niebiańskiego szczęścia, raj, powodzenie.

Sukces w oczach innych – interes. „Niech sobie w moim dziele widzą, co chcą”, dość, że ich „bierze”.

Kto odrzuca ideę prawdy, nie szuka prawdy, ten spełnienia życia upatruje w sukcesie, w szczęściu. Właśnie to tylko zna pozytywista, pragmatysta, utylitarysta. Zatrzymują się przy takiej realności, a co inne mają za zmyślenie, ułudę – faktycznie ich ontologia wyklucza kategorię wartości (cokolwiek sami mówią, „wartości hedoniczne” redukują się do przyjemności, „wartości witalne” do zdrowia itd.).

Wtedy nie ma znaczenia, czy dzieło jest wejściem, czy objawia. Obraz otwiera ku prawdzie? Wtedy nawet takie pytanie „nie przychodzi do głowy”, w ten sposób obrazy, wyobrażenia nie są w ogóle myślane.

#### 15. Subiektywizm „Podoba mi się!”

Dlaczego słowa „Podoba mi się!” tak wiele dzisiaj znaczą? Na forum uczelni? Dlaczego mają status oceny? Przecież zasadniczo słowa te mówią o kimś, kto je wypowiada. W nich wyraża się jego wrażenie, odczucie, doznanie. Jego stosunek, podejście, spojrzenie. On sam okazuje się miarą. Dlaczego? Skoro rozstrzygające znaczenie ma „ja” – nikogo „współczesnego” to już nie dziwi. Nie zawstydzą.

„Mi”. Okrzyk, westchnienie, poryw. W ten sposób obnosisz się ze sobą, ze swoim ja – przywiązany do siebie.

Życie przeżyciami jest formą zniewolenia.

Powiedz, co w tym znajdujesz cennego? Pod jakim względem? W jakim aspekcie? Otóż, gdy każdy widzi inaczej, tych pytań nie ma sensu stawiać. Także wobec samego siebie.

#### 16. Korekta, prezentacja a krytyka

Gdy tzw. korekta ogranicza się do skorygowania, gdy to „tylko korekta”, wówczas przywołuje się informacje, twierdzenia, uwzględnia kryteria oceny. O stanie wiedzy, o podstawach oceny mówi się o tyle, o ile praca aktualnym nie odpowiada.

Współczesna szkoła wiele uwagi poświęca sztuce prezentacji. W ten sposób wychodzi się naprzeciw wymaganiom czasu. „Jak się dobrze sprzedać”. Pokaz, uwodzenie, sukces. Retoryka, *public relation*. Auto-reklama. Na uczelniach tym staje się także obrona pracy.

Kształcenie natomiast spełnia się w dyskusji, sporze intelektualnym. W tym polu podstawową zasadą jest zasada (auto)krytycyzmu.

Istotna krytyka dzieła sięga jego podstawowych założeń. To wtedy punkt i sposób widzenia stają się przedmiotem uwagi, namysłu, wątpliwości. Tak, nic bardziej nie sprzyja pojawieniu się nowych punktów widzenia, jak właśnie dyskusja, krytyka skierowana ku podstawowym założeniom. Toczy się w procesie ich odkrycia, spełnia się we wskazaniu konsekwencji ich przyjęcia, a co najtrudniejsze, w ujawnieniu założeń tych założeń.



Podobieństwo widzenia nie jest wartością w dyskusji. Ani też negacja dla negacji, dla odmienności (to błąd awangardy, szamotanina bezpłodnych).

## 17. „Koniec dyskusji”. Koniec

Czytelniku, czy nie słyszałeś jeszcze tej zbitki: „Každy widzi inaczej, nie ma co gadać, koniec dyskusji”?

Otóż, zgoda na to, że każde widzenie jest równie dobre, każde ma „swoją prawdę”, a nie ma fałszywych, życie w tym przekonaniu wiele wyklucza, wiele absolutyzuje (tam się zanurza, pogrąża).

Refleksja, (auto)krytycyzm, dyskusja, a ostatecznie dyskusja wewnętrzna – to wszystko będzie niczym więcej niż tylko pustym pojęciem. Zasada samokrytycyzmu, czyli sumienie, podobnie. Wyjaśniam. Autokrytycyzm – krytyka własnych działań, dzieł. Samokrytycyzm – krytyka samego siebie. Skąd to rozróżnienie? Dobry człowiek może zostawić złe dzieła, i odwrotnie. Czy jednak człowiek może spojrzeć na swoje dzieła inaczej, niż dyktują mu to jego intencje? Czy może widzieć je, jakie są? Sentencja, *dictum* „Každy widzi inaczej” wyklucza nawet próbę spojrzenia inaczej... Czyż nie?

Gdy przystać na to *dictum*, wtedy? Wtedy próby porozumienia się tracą sens, nie dlatego, że są daremne, ale w ogóle rozumienie siebie wzajem, kogoś z założenia jest pustym pojęciem – z założenia, a założeniem tym jest właśnie owa sentencja „Každy widzi inaczej” (relatywistyczno-subiektywistyczne przekonanie związane z tą formułą). Wraz z nią, wraz z tym idzie lekceważenie poglądów czy oglądów innych. Lekceważenie, jeśli nie pogarda, jeśli nie tylko dla ich poglądów czy oglądów, ale lekceważenie ich, pogarda dla nich samych.

Wtedy przekonania, wizje, projekty, idee, mają znaczenie tylko i właśnie jako moje, moje własne – to je ma usprawiedliwiać.

Wtedy też człowiek niepostrzeżenie dla siebie samego zamyka się w nich, w świecie, jaki ukazuje mu się w nich. Absolutyzuje je. Albo... Albo poddaje się, zamknięcie to ma za nieuchronne, przypisane do położenia człowieka, do kondycji ludzkiej.

Konflikt, zagrożenie życia, napaść – do tego zostaje sprowadzony problem granic tolerancji.

Autentyczność uchodzi za prawdziwość. Naturalny, autentyczny, szczery – to znaczy dzisiaj słowo „prawdziwy”, pozostające jeszcze w użyciu najpewniej ze względu na estymę, jaką wciąż się cieszy.

Dyskusję, krytykę wyklucza zarówno założenie, że wszyscy widzą tak samo, jak i to, że każdy widzi inaczej. Jeśli widzimy tak samo, w istocie nie mamy o co się spierać, potakujemy sobie, utwierdzamy się w przyjętym punkcie widzenia, w szczególności korygując wzajem swe wyobrażenia, wyostrzając, klarując je. Natomiast jeśli w istocie, nieusuwalnie każdy widzi inaczej – dzieli nas przepaść nie do przebycia.

Zdanie „Každy widzi inaczej”, jako *dictum* subiektywizmu, odrzuca ideę prawdy, a w konsekwencji wyklucza możliwość dyskusji. Ta z definicji polega na poszukiwaniu prawdy. Innymi słowy, bez przyjęcia idei prawdy nie można wejść w dyskusję. Pozostaje miejsce na dialog, na debatę, na utarczkę, kłótnię, manipulację, rozejm, układ, *deal*. Spory intelektualne stają się niemożliwe. Porządek *ratio*, to znaczy argumentacji, logiki, idei – kto o czymś takim chociażby pomyślał? W efekcie jego istnienie nie jest nawet przedmiotem wątplenia, w ogóle brak pojęcia *ratio* – jak mówić więc, że uchodzi za puste?

Pozostaje gra sił. Życie zatrzymuje się w *ordo vis*, porządku sił (fizycznych, chemicznych, biologicznych, fizjologicznych, psychicznych, społecznych, kulturowych...) – pośród sił przyciągających, takich jak przyjemność, satysfakcja, smak, rozkosz, szczęście. Szczęście uchodzi za wartość<sup>42</sup>. W tym samym ruchu niepostrzeżenie triumfuje autoerotyzm<sup>43</sup>.

## 18. Widzenie a interpretacja

Twierdzenie, że nie ma widzenia wolnego od interpretacji, wymaga dopowiedzeń. Przeciwnie twierdzenie, mało tego, nasze codzienne doświadczenie mówi, że widzenie poprzedza interpretację. Coś nam się ukazuje, widzimy, a potem to interpretujemy? Coś jest nam dane, a potem interpretowane? Jak sądzę, twierdzenia tego nie można odrzucić w tej mierze, że w naszym doświadczeniu, postrzeganiu, widzimy coś, co nie jest już przedmiotem, ale produktem interpretacji. Produktem już dokonanej i przyjętej interpretacji. Na tej bazie (nie od zera) opiera się interpretacja aktualna.

Myśl o istnieniu widzenia czystego, pierwotnego, nadto, co więcej, mającego stanowić punkt wyjścia, źródło poznania, wiedzy, wyobrażeń, myśl taka tyle warta co przekonanie, że widzą oczy, same oczy.

Zjawiska jako czyste fenomeny, wolne od interpretacji, czy w ogóle istnieją? Czyż słów nie rzutujemy

smakowuje, w samoświadomości, to jej się przygląda i w tym znajduje spełnienie. Słowem, nieuświadomiony autoerotyzm – jedną z jego postaci okazują się również refleksja oraz autorefleksja. Zasadę (auto)krytycyzmu, zasadę samokrytycyzmu, właściwą dla *ordo ratio*, zastępuje właśnie zasada przyjemności, szczęścia.

14. Współczesnym artystom, historykom i teoretykom nie trzeba mówić o znaczeniu rozbijania schematów, nawet jeśli nie mieli na myśli schematów postrzeżeniowych. Podkreślić natomiast trzeba ułudny charakter przeświadczenia, że rozbijanie jest początkiem twórczości, że destrukcja do czegośkolwiek prowadzi. Dopóki nie idzie o prawdę, pozostają ofiary i zdobycze, zwycięstwa i pomniki.

15. *Dictum* subiektywizmu lekceważy problem ślepoty duchowej. Nie ma ślepych, są tylko różnie widzący – to kwestia odmienności widzenia. Coś miałyby być lub pozostać dla mnie niedostępne? Taki egalitaryzm eliminuje myśl o własnej wewnętrznej przemianie jako warunku otwarcia się ku temu, co wyższe. O ile w polu nauk ścisłych takie stanowisko pozostaje niedorzecznością, o tyle w polu sztuki... Tymczasem zostawiając na boku kwestie typu jasnowidzenie, objawienie, metafizyczne doświadczenie, chwila twórcza, *jurowidnyj* itp., dość zwrócić uwagę, że tysiące ludzi staje przed tym samym dziełem, nieliczni widzą więcej, w czym udział pewien może być i nam dany, dzięki ich interpretacjom. Nie mam na myśli tych wyjaśnień mechanizmów, które sprawiają, że dzieło kogoś porusza (psychologia, socjologia), wyjaśnień treści symbolicznych,

jakie nosi(ło) ono w obrębie kultury, do której pierwotnie należy. To wyjaśnienia, analizy, demaskacje... Przekroczmy hermeneutykę. Wraz z tym krokiem odróżniam wyjaśnienie, rozumienie dzieła od interpretacji. Modelowym przykładem jest tu muzyka. Interpretacja utworu nie jest dziełem muzykologa, jeśli, to już krytyka, poety, przede wszystkim jednak jest nią „wykonanie”. Twórczą interpretację stanowią wejrzenia, wglądy, w których dzieło istni się i jest istnione, a to jako otwarcie ku temu, co inne, ku rzeczywistości. To interpretacje! („Istnić się” odróżniam od „stawać się” – w tym drugim wypadku coś już było w zarodku, a teraz oto rozwija się.)

16. Tak więc kwestia „Każdy widzi inaczej” wiąże się z pytaniem o człowieka, jego „być”, z jego „być albo...” (gra idzie o człowieczeństwo, o *humanum*, o przekroczenie porządku *vis*, siły, w imię *ratio*, rozumu, racji, prawdy...).

Otwartość spojrzenia możliwa jest z chwilą, gdy nie żyję „moją” i, gdy nie żyję swoim/moim punktem i sposobem widzenia. Co więcej...

„Zbawiony” może być tylko ten, kto wyzbył się swego ja. Kto nie utożsamia się z nim, ze sobą. Komu nie chodzi o tożsamość. Dlatego twórczy człowiek to *homo schistos*, człowiek rozszczępiony. Ideał bycia sobą, *Be Yourself* to pułapka. Wpada w nią, kto wierzy w siebie. Jak z każdym człowiekiem, tak nie inaczej jest to w przypadku artysty. Wpada w nią tym bardziej, gdy żywi przekonanie, że dzieło jest jego wyrazem, wyrazem jego ja, jego osobowości, jego wielkości... W tym niedza.

przed siebie, na coś (projekcja!)? Czyż słowa nie rzutują na to, co i jak widziane? Czyż w naszych oczach słowa nie splatają się z tym, co widzimy, w jedno, jak nazwy barw i barwy (barwy jako zjawiska wzrokowe, nie jako fale elektromagnetyczne czy własności odbijania takich fal w pewnym zakresie)?

Wierność, poprawność odwzorowania za każdym razem określona, definiowana jest na gruncie przyjętych schematów postrzeżeń, a to znaczy, że zasadniczo w tej sprawie porozumieć się, przekazać coś sobie może dwoje dzielących ten sam schemat postrzeżeń<sup>14</sup>. Stąd też złudzenie (ich obu), że dane są nam czyste zjawiska – przecież widzą zgodnie, uzgodnili, że widzą to samo.

Świadectwa, zeznania naocznych świadków bardzo często są mylne, fałszywe. Pisze się i mówi o tym wciąż ze zdumieniem. Jeśli jednak nie ma widzenia bez interpretacji, czemu się dziwić, że naoczność zawodzi i zwodzi. Istnieją jednak powody, raczej, dla których świadectwa owe mogą zostać rozpoznane jako ułudy? Jeśli każdy, jeśli nieuchronnie każdy widziałby inaczej, ustalenie mylności czyjegoś świadectwa byłoby niczym innym, jak narzuceniem mu swojej własnej interpretacji (w ten sposób zabsolutyzowanej). Stanowiłoby formę przemocy mentalnej.

### 19. Co widzi?

Formuła „Każdy widzi inaczej” nie dopowiada tego, czy dwoje widzi to samo (!), tyle że inaczej. A więc wszyscy widzą to samo?

Zdać sobie musimy sprawę z dwuznaczności słów „to, co widzę”.

W pierwszym znaczeniu ma się na myśli rzecz realnie istniejącą w świecie – coś tam, co zastałem, co jest, jest, jakie jest, niezależnie od faktu, czy ktośkolwiek będzie je postrzegał. Rzecz w rzeczywistości. Jeśli o taką rzecz chodziłoby w dyskutowanej tu formule, tym samym właściwy byłby jej optymizm co do naszych możliwości poznawczych: każdy widzi to samo, jedynie inaczej.

W drugim znaczeniu „to, co widzę” jest tym, co widzę w moim widzeniu, jakim mi się jawi, takim, jakie je widzę. Czy i na ile stoi za tym coś rzeczywistego? Niemniej taki przedmiot ma o tyle obiektywny charakter, o ile jest, jaki jest, w tym zjawianiu się. Uwaga: odpowiada to przyjętemu punktowi i sposobowi widzenia. I ten ma charakter obiektywny,

to znaczy nie jest niezależny od natury, osobowości kogoś, kto go przyjmuje. Nauka dostarcza tutaj najlepszych przykładów – dlatego jest możliwa.

Absolutna odmiennosc widzenia przez ludzi oznaczałaby, że w ogóle nie widzą tego samego. To maksymalnie inaczej?

Tylko ślepy widzą to samo<sup>15</sup>.

Zaslepieni widzą to samo i to samo.

### 20. Ponadsubiektywny charakter punktu widzenia

To, co widziane, zawsze ukazuje się z jakiegoś punktu widzenia, lecz ten nie jest subiektywny: nie jest swoisty tylko dla danego subiekta, dla danej osoby, kogoś. Jeśli nawet dany punkt widzenia przyjmuje akurat tylko jeden człowiek, jeśli nawet ten punkt w dziejach świata przyjmie tylko jedna osoba, to ma on charakter ponadosobowy. Więcej: obiektywny charakter punktu widzenia polega na tym, że istnieje, nawet jeśli nikt i nigdy by go nie przyjął. Poczynając od punktu widzenia w dosłownym znaczeniu: położenia oczu, danej perspektywy, przyjętego kąta...

### 21. Spojrzenie otwarte

Różne punkty i sposoby widzenia są przyjmowane przez ludzi, fakt ten bynajmniej nie oznacza, że skazani jesteśmy na życie w swoich światach. Żaden punkt widzenia nie jest i nigdy nie będzie ostateczny, zarazem nie oznacza to jednak wcale, że pozostaje dowolność. Gdzie dowolność, tam nie ma wolności – nie ma ani „od”, ani „do”.

Każdy może spojrzeć inaczej niż ty, także ty sam. Każdy może spojrzeć inaczej niż ja – dla mnie to właśnie byłoby szczęśliwe, jeśli uda się to także samemu. Niewykluczone, że każdy może kiedyś będzie patrzeć inaczej niż dotąd, inaczej spojrzeć, co innego zobaczyć. Nie jest wykluczone, że chociaż teraz nie widzę tego co ty, kiedyś spojrzę w ten sposób. Wielorakość, różnorodność może wiązać się z bogactwem danej rzeczy. Mogę w niej widzieć... różne rzeczy. I te nie są dowolnością. Najpewniej tak jest. W czym więc sprawa? Na czym polega otwartość widzenia?

Wyzwolenie: punkt widzenia przestaje być „mój”, „twój”, nie utożsamiam się z nim. Jeśli potrafię przejąć przyjmowany przez ciebie punkt widzenia, to nie dlatego, że to ty tak widzisz, że to twój punkt widzenia. W tym samym ruchu traci na znaczeniu moje ja<sup>16</sup>.